

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 93

# Podżegacze do wojen pójdą do okopów!

## Ciągnący zyski z przelanej krwi ludzkiej będą wysyłani na front

WASZYNGTON (PAT.). Według projektu, który rząd Roosevelt przedłożył izbie w przyszłym tygodniu, w razie wojny ulegnie konfiskacji

na rzecz państwa połowa dochodów z przemysłu, wynoszących do 6 proc. i całość dochodów, wykraczających poza tę sumę.

Wielcy przemysłowcy zostaną zmobilizowani i będą musieli, jak głosi projekt, poświęcić interesy osobiste dla dobra narodu, lub też zostaną

wysłani do okopów. Wszyscy członkowie dyrekcji i administracji wielkich przedsiębiorstw będą

również zmobilizowani i otrzymają uposażenie nieprzekraczające pensji generała brygad.

Gdyby stawiali opór, pójdą na front. Dochody netto, przekraczające 10 tys. dolarów, be-

da opodatkowane dodatkowo, a kary, za ukrywanie dochodów, będą podwyższone w niektórych wypadkach do 100 tys. dolarów.

WASZYNGTON, (PAT). — Wielką sensację wywołał projekt uchwalony przez komisję senatu do zbadania handlu bronią. Projekt ten przewiduje spe-

cialne opodatkowanie dochodów wojennych właścicieli fabryk broni i amunicji.

Według tego projektu, dochody wynoszące 6 procent będą

w połowie przechodziły do skarbu.

Wszelki dochód ponad 6 procent od kapitału przechodzi całkowicie w własność państwa.

# Wyniki wizyty Edena w Warszawie

## Po Warszawie — stolica Czechosłowacji

Po dwudniowym pobycie w Warszawie wyjechał wczoraj o 5-ej. p. min. Eden do Pragi. Min. Eden uchylił się od udzielenia jakiejkolwiek informacji. Jedyne z użyciem słów, wypowiedzianych pod adresem swoich towarzyszy podróży oraz toastów, wymienionych między min. Beckiem a min. Edenem, i komunikatu oficjalnego, można sobie zrobić pogląd o przebiegu rozmów warszawskich.

A więc przedewszystkiem, trzeba jeszcze raz przypomnieć, że rozmowy miały jedynie charakter informacyjny. Rząd angielski pragnął zapoznać się ze stanowiskiem Polski w sprawie projektu organizacji pokoju. Na

pierwszy plan wybija się tutaj projekt Paku Wschodniego. Pak ten różni się od szeregu innych założeń w ostatnich latach, że przewiduje wzajemną pomoc wojskową między państwami. Projekt tego wielostronnego paktu zrodził się w Moskwie, a najgorliwzszymi apostołami tej idei zostali Francuzi.

Polska odnosiła się do idei wielostronnego paktu wzajemnej pomocy z dużą rezerwą, wysuwając cały szereg zastrzeżeń.

Również min. Eden podczas swoich rozmów z min. Beckiem poruszył sprawę Paku Wschodniego, jednakże stał się nowością dla polskiego rządu, nie uległ zmianie. Należy przypuszczać, że sprawa ta będzie jeszcze tematem dalszej wymiany myśli. Zapewnie i min. spr. zagranicznych Francji Laval podczas swego pobytu w Warszawie wróci do sprawy Paku Wschodniego.

**KOMUNIKAT OFICJALNY**  
W czasie swego pobytu w Warszawie p. Eden, lord prywatnej pieczęci, przyjęty został przez Pana Prezydenta Rzplitej oraz przez Pana Marszałka Piłsudskiego.  
P. Eden odbył pozatem sze-

reg rozmów z p. ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem. Poinformował on p. ministra o przebiegu rozmów, które brytyjscy ministrowie przeprowadzili ostatnio w Berlinie i w Moskwie na zasadzie wytycznych komunikatu londyńskiego z dnia 3 lutego r. b.

W trakcie tych rozmów z lordem prywatnej pieczęci, utrzymanych w tonie szczerze przyjaznym p. minister spraw zagra-

nicznych zaznajomił p. Edena z poglądami rządu polskiego na sprawy, objęte tym komunikatem oraz na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Obaj ministrowie uznali zgodnie, że ich wymiana myśli o charakterze informacyjnym odpowiedziała swemu zadaniu.

Podkreślili oni celowość utrzymania ścisłego kontaktu, w związku z dalszym rozwojem sytuacji politycznej w Europie

## Zgon gen. Konarzewskiego

Wczoraj o godz. 8 rano zmarł w Warszawie wskutek ataku sercowego inspektor armii, generał dywizji s. p. Daniel Konarzewski.

Ś. p. Daniel Konarzewski, inspektor armii urodził się 21 sierpnia 1871 r. w Petersburgu, tamże ukończył wyższe studia w instytucie archeologicznym. Po ukończeniu szkoły wojskowej dnia 6 sierpnia 1890 roku mianowany został podporucznikiem. W listopadzie 1917 r. bierze udział w formowaniu pierwszego korpusu polskiego na Wschodzie, gdzie dowodził legją rycerską i brygadą strzelców. Przed rozbrojeniem 1-go korpusu przez Niemców powraca do kraju.

W szeregach armii polskiej szybko awansuje.

W r. 1921 jest dowódcą okręgu korpusu białostockiego, a potem dowódcą

wojsk Litwy środkowej. W roku 1924 mianowany generałem dywizji pełni obowiązki kolejno szefa administracji armii, 1-go wiceministra spraw wojsk, a z dn. 2 czerwca 1931 r. inspektorem armii.

Ś. p. Gen. Konarzewski posiadał szereg odznaczeń polskich i zagranicznych.

## Litwini przeciw Niemcom

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna: Pochód złożony z 2000 studentów usiłował demonstrować wczoraj przed gmachem poselstwa niemieckiego, do czego policja nie dopuściła.

Studenci powrócili wobec tego do gmachu uniwersytetu i odbyli tam wiec, na którym żądano dymisji ministra spraw wewnętrznych i naczelnika policji m. Kowna.

## Skazanie prawnika — mordercy

BRZEŚĆ n/B. Po całodziennych obradach, Sąd Okręgowy

w Pińsku, wydział miejscowy w Brześciu, po rozpatrzeniu sprawy Henryka Gawrońskiego, b. naczelnika izby skarbowej w Brześciu, z art. 225 k. k. o dokonanie zabójstwa na osobie Gustawa Grzybowski, naczelnika tejże izby, wydał wyrok; skazujący Gawrońskiego na 6 lat więzienia.

Oskarżony Gawroński, posiadający ukończone studia prawne, sam się bronił i zapowiedział wniesienie apelacji.

## Morderca sędziego będzie stracony

### Prośba Czechury o łaskę została bez uwzględnienia

W dniu wczorajszym Kancelaria cywilna Pana Prezydenta R. P. zakomunikowała Ministerstwu Sprawiedliwości odpowiedź w sprawie podania o ulaskawienie, zgłoszone przez

skazanego na śmierć, Gabryela Czechurę, okrutnego mordercę kierownika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, ś. p. sędziego Krzosa.

Pan Prezydent R. P. z prawa

łaski nie skorzystał, wobec czego prawomocny wyrok Sądu Przysięgłych w Rzeszowie zostanie wykonany.

Mord, popełniony na osobie sędziego Krzosa, stanowi rzadko spotykany wypadek w kronikach kryminalnych. Morderca Gabryel Czechura jest kryminalistą nałogowym, karany ośmiokrotnie za kradzieże i rabunki. Ostatnio odbywał karę 6 miesięcy więzienia, a po zwolnieniu go z aresztu zaopiekował się nim sędzia, starając się dlań o pracę. Czechura jednakże w straszny sposób odwdzieczył się swemu dobroczyńcy, mordując sędziego siekierą z zasadzki w piwnicy, w godzinach wieczornych, dla dokonania rabunku. Łupem mordercy sędziego padło 51 złotych.

Po mordzie Czechura skrył się na wybrzeżu Wisły, lecz został wkrótce ujęty.

W dniu wczorajszym decyzja w sprawie pozostawienia prośby o łaskę bez uwzględnienia, została w drodze telefonicznej zakomunikowana Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Rzeszowie, a żkolei mordercy.

Kat Braun po raz drugi w ostatnich tygodniach wykona egzekucję w Rzeszowie. Stracenie Czechury odbyć się ma w ciągu dnia dzisiejszego.

Ś. p. sędzia Krzos osierocił żonę i 5 dzieci.

## O wydanie senatora Korfatego sądom

KATOWICE, (PAT). Prokurator Sądu Apelacyjnego katowickiego dr. Tokarski skierował w trybie, przewidzianym ustawą wniosek do marszałka Senatu w Warszawie o wydanie sądom senatora Wojciecha Korfatego, za przestępstwa z art. 264 k. k. (oszustwa).

## Człowiek — zwierze

SZIRAZ, (PAT). Dotychczas naliczono 35 ofiar schwytanego w tych dniach mordercy Seyda Mohamed Alego. Ujęty zbrodniarz zdobył rekord w Persji, przekroczywszy o trzy ofiary powieszono w roku zeszłym Ali Afszara, mającego na sumieniu 32 morderstwa.

## Z GIEŁDY

Oroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 528%. Rubel złoty 4.62 — 4.61. Dolar złoty 8.97 — 8.96. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.75. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 25.45. Akcje: Bank Polski 89.00 — 89.50 — 89.25. Modrzejów 5.25. Starachowice 16.75 — 17.00. Haberbusch 48.00.

## Kobiety przeciwko karze śmierci

LONDYN (PAT.). Wczoraj dokonano w więzieniu w Wandsworth egzekucji

skazanego na śmierć za morderstwo b. oficera marynarki, Leonarda Brigstocka.

Z powodu tej egzekucji, pani Van der Elst, przewodnicząca związku walki z karą śmierci, zorganizowała przed gmachem więzienia

demonstrację. Pani Van der Elst wynajęła 3 samoloty, na których powiewały wielkie sztandary z napisem:

„precz z karą śmierci”. Samoloty te unosiły się nad więzieniem. W pobliżu gmachu ustawiono wozy z głośnikami, przez które

nadawano psalmy.

Naokoło więzienia rozklejono setki plakatów z protestem przeciw karze śmierci.

Przed więzieniem zgromadził się tłum kobiet, które na klęczkach

wznosiły modły. Tłum rozszedł się dopiero wówczas, gdy egzekucja została wykonana.

## Straszne katastrofy na morzu

WASZYNGTON, (PAT). Nowoczesny krążownik 10.000-tonowy „Northampton” został uderzony przez torpedę podczas ćwiczeń w pobliżu wyspy San Clemente (około San Pedro w Kalifornii). Krążownik jest uszkodzony i musi być przyholowany do doku.

MUKDEN, (PAT). Parowiec mandżurski „Hechri”, który 31 marca wypłynął z Czin-Hung Kao (zatoka Czili), wpadł pod Szan-Hai-Kwanem w burzę i zatonął. Zalaża w liczbie 21 osób utonął.

WASZYNGTON, (PAT). — Łódź podwodna amerykańska „Cormoran” wpadła w pobliżu

Newportu (100 klm. od Bostonu) na skały. Okręt strażniczy udał się na pomoc.

## Kanada przeciwko wojnie

### Uchwała parlamentu kanadyjskiego

OTTAWA, (PAT). W izbie gmin Kanady, poseł Bourssa po-

stawił wniosek, w którym żądał stwierdzenia, iż Kanada nie weźmie udziału w wojnie, o ile sprawa, której ta wojna będzie

dotyczyć, nie będzie obchodziła Kanady.

Rząd zgodził się z tym wnioskiem. Izba przyjęła go jednomyślnie z uzupełnieniem, iż Kanada trzyma się ściśle paktu Kellogga.



## Zemsta zakochanego młodzieńca

Mieszkaniec Nowego Dworu, 17-letni Szlama Kwiat, bez wzajemności kochał się w Chai Rawickiej. Rozkochany młodzieńiec początkowo prosił, a później groźbą szukał dla siebie iskry uczucia w sercu dziewczyny. Wreszcie Rawicka odepchnęła natrętnego młodziana. Kwiat poprzysiął zemstę.

Zaczaił się na drodze, którą zazwyczaj Rawicka przebywała, udając się do pracy, i z wycelowanym rewolwerem oczeki-

wał...

W pewnym momencie Rawicka nadeszła. Kwiat przyłgał do ziemi i gdy Rawicka nieopatrzenie go minęła, oddał dwa strzały. Jedna z kul trafiła Rawicką w tył szyi. Rana okazała się niegroźna. Kwiat został aresztowany i pod zarzutem usiłowania zabójstwa, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Na rozprawie do winy nie przyznał się. Wyjaśnił, że chciał popełnić samobójstwo w

oczach ukochanej i w tym celu oczekiwał na nią na drodze. Gdy nadeszła, oddał strzał, celując w siebie. Chybił jednak, ale pod wpływem huku i strachu upadł na ziemię. W tym momencie rewolwer po raz drugi wystrzelił sam przez się i kula, jak widać, trafiła Rawicką.

Tym wyjaśnieniom przeczyły jednak zeznania świadków. Koledzy Kwiatu bowiem słyszeli od niego, że kupił sobie latarkę elektryczną, by w romantycznych okolicznościach nocą zastrzelić ukochaną. Latarkę tę Kwiat pokazywał kolegom, mówiąc, że jest ona tego samego typu, jaką miał zabójca znanego działacza sjonistycznego w Palestynie, Arlossoroffa.

Biegły rusznikarz zeznał, że strzał, oddany w stronę Rawickiej, nie mógł spowodować śmierci ze względu na zły stan broni.

W tych warunkach Sąd skazał Kwiatu na 2 lata więzienia, zawieszając jednak wykonanie kary na okres 5 lat.

## Na łożu śmierci ojciec przebaczył synowi

Późnym wieczorem wrócił do domu „pod gazem” 26-letni Stefan Kołodziejczyk, (Senator ska 28). Zaledwie próg przekroczył ruchem chwiejnym — wszczął awanturę ze swoją kochanką Szałapską o to, iż leży wraz z dzieckiem na nieposłanym łóżku.

— Wstań! Pościel łóżko, czy go się dziecko męczy?! — ożwał się rozkazująco Kołodziejczyk.

Szałapska była rozespana, więc naleganie pijanego kochanka zbyła milczeniem. Urażony tem Kołodziejczyk dobrał się wczoraj do skóry nieposłusznej kobiety. Nie mogąc znieść krzyków — ojciec Kołodziejczyka stanął w obronie Szałapskiej. Złapał syna w pól i położył go na łóżku, usiłując związać. Jednak brakło mu sił, aby uporać się z pijakiem. Stefan Kołodziejczyk w trakcie szamotania się zdołał wydobyć szczyryk, którym uderzył ojca dwa razy.

Ciężko rannego starca przewie-

ziono do szpitala, gdzie dnia następnego

życie zakończył.

Przed śmiercią złożył zeznania, że zranił go syn, któremu jednak

odchodząc od życia winę przebaczył.

A syn? Zamiast uderzyć się w piersi i kajać się przed sądem — wszystkiego się wypierał, dowodząc, iż zamroczenie alkoholem sprawiło, że nic nie pamięta, co uczynił.

Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd doszedł do przekonania, że Kołodziejczyk był na tyle przytomny, że rozumiał znaczenie swych postępów. Rozmyslnie zatem zadał ojcu swemu uszkodzenia ciała i, chociaż śmierci jego nie pragnął i jej nie przewidywał, to jednak, za dając uderzenia szczyrykiem, powinien był przewidzieć, że rany te mogą spowodować śmierć.

Sąd, mając na uwadze młody wiek oskarżonego, jego dotychczasową niekaralność, oraz przebaczenie mu winy przez ojca — skazał Kołodziejczyka na

4 lata więzienia.

Wczoraj wyrok ten Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

**KUPON  
PORADY PRAWNEJ**

## Wyrzuty sumienia

[A. E.]. Na Powiślu istnieje grupa mandolinistów. Należy do niej jakieś dwanaście osób, a uczy ich pan Antos Gwoździak, młodzieniec bardzo delikatny i inteligentny.

Lekcje odbywają się w mieszkaniu pana Gwoździaka dwa razy w tygodniu. Mandolinisci już wcale nie grają i rychło zaczęła dawać koncerta po podwórzach.

Pewnego razu na lekcji, pan Gwoździak pochylał się nad jednym ze swych uczniów. Wackiem Kulebikiem, udzielając mu wskazówek.

Nagle Wacek kichnął — prosto w twarz panu Gwoździakowi.

— Przepraszam bardzo, panie Antos — mówił zawstydzony uczeń — doprawdy niechcący mi się to wyrwało; tak mnie w nosie zakręciło, że nie wiem.

— No trudno, stało się — rzekł pan Gwoździak. Wycierał twarz i dalej prowadził lekcję.

Waccka Kulebika sumienie jednak dalej gryzło. Po lekcji podszedł do pana Gwoździaka i szepnął:

— Panie Antos, niech się pan na mnie naprawdę nie gniewa. Tak jakoś głupio wyszło, ale to przecie niechcący było.

— A, tamto? Ale gdzież tam, nie gniewam się, panie Waccku — rzekł pan Gwoździak.

Wacek poszedł do domu. Ale po drodze wydało mu się, że

Gwoździak jednak gniewa się na niego i tylko przez delikatność udaje, że nie. Zawrócił więc i zapukał do drzwi nauczyciela.

— To ja, panie Antos — rzekł. Naprawdę niech się pan na mnie nie gniewa. Przecie to ludzka rzecz, każdemu się zdarza. Bóg mi świadkiem, że wolałbym sobie samemu w gębę kichnąć, aniżeli panu.

— Ja się naprawdę nie gniewam — odparł pan Gwoździak. Nie warto o takim głupstwie tyle gadać. Idź pan sobie do domu.

Wyszedł Wacek na ulicę, myśląc: „Jednak jest zły na mnie, bo powiedział: idź pan sobie. Zaczekam na niego przed bramą.”

Ukrył się wewnątrz i czekał. Gdy się ściemniło, ujrzał, że pan Gwoździak wyszedł z mandoliną w rękę i spotkał się z jakąś panią. Poszli oboje na Wybrzeże Kościuszkowskie, a Wacek za nimi. Usiedli sobie na ławce, a że ludzi dookoła nie było, więc zaczęli się całować i tak dalej. Wtedy zbliżył się do nich Wacek i rzekł:

— Panie Antos, niech się pan na mnie nie gniewa, ja doprawdy...

Ale pan Antos, zdenerwowany, że mu przeszkadzają, chwycił mandolinę i wyrzucił ją Waccka w łeb.

Poszedł za to na tydzień do pałki.

## Szczęście i nieszczęście

Sprawa konduktora kolejki elektrycznej o spowodowanie przez nieostrożność śmierci starszej pani, która wysiadła w momencie, gdy na dany przedwześnie sygnał — wóz ruszył z miejsca, wskutek czego nieszczęśliwa kobieta spadła i zabiła się na miejscu.

Tak brzmiał zarzut.

W toku rozprawy ponad wszelką wątpliwość ustalono, iż zmarła tragicznie kobieta wyskoczyła w biegu. Wobec takie go obrotu rzeczy — oskarżycielowi publicznemu nie pozostało nic innego, jak zrzec się oskarżenia. Uczynił to, gdy przewodniczący udzielił mu głosu. Zrezygnując z oskarżenia — pan prokurator zakończył swoje krótkie, acz nie pozbawione mimowolnego humoru, przemówienie: — Szczęście, wielkie szczęście ma oskarżony, że poszkodowa-

wana sama wyskoczyła, w przeciwnym razie musiałby ponieść zasłużoną karę.

Szczęście dla oskarżonego, lecz tragedia dla strony poszkodowanej. Gdyby owa pani nie wyskoczyła, to do dnia dzisiejszego niewątpliwie cieszyłaby się dobrem zdrowiem i humorem.

## Młodociany rozbójnik

Co wyrośnie z takiego chłopca, który mając zaledwie lat 15 dopuszcza się zbrodniczych czynów. Jest nim Janek Szyling, zamieszkały wraz z rodzicami we wsi Bogdanowice, (pow. piotrowski). Oto, gdy Cesia Jawreńczykówna kupiła z polecenia ojca butelkę wódki iniosła ją do domu — Szyling zastąpił jej

drogę, uderzeniem pięści powalił na ziemię, poczem zabrał butelkę i uciekł.

Sąd piotrowski skazał zbrodnicego chłopca na umieszczenie w domu poprawy na 2 lata, wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził, zawiesszając wykonanie kary.

Rodzice winni baczną uwagę zwrócić na swego syna.

# KRZYK W NOCY

## WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Sędzia śledczy Lignorowski wskazał Lareckiemu krzesło, ale ten nie zwrócił na to nawet uwagi i stał w dalszym ciągu z rękami skrzyżowanymi na pierśiach spoglądając płomiennie na sędziego śledczego, ponieważ jego zbawienie zależało teraz tylko już od tego, czy zdoła przekonać tego człowieka o swej niewinności.

Sędzia śledczy nie przejął się wszakże zbytnio gołosłownym zaprzeczeniem.

Miał już przygotowanych szereg najważniejszych pytań i zamierzał właśnie zadać je Lareckiemu.

Rozpoczął od oświadczenia:

— Jest pan oskarżony o morderstwo rabunkowe. Poczem przystąpił do badania Lareckiego, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów.

Przedewszystkiem jak spędził wieczór, w którym dokonano morderstwa.

Chciał to objaśnić, ale już od pierwszej chwili na ustach sędziego śledczego ukazał się uśmiech powątpiewania.

Daremnie Larecki zapewniał, że tego wieczoru błąkał się po ulicach Warszawy, jako ofiara najzwyklejszej rozpaczki, spowodowanej widmem bankructwa, zdawałoby się już nieuniknionego.

Daremnie twierdził, że od jedenastej do północy błąkał się w lesie milanowieckim, nie ośmielając się wrócić do domu, drząc na myśl, że żona wszystko odgadnie i będzie jej musiał przyznać się do ruiny majątkowej.

Sędzia śledczy rzekł:

— Niech pan mi udowodni, że pan rzeczywiście chodził tak bezmyślnie tu i tam. Czy ktoś zechciałby to poświadczyć?

— Nie spotkałem nikogo znajomego.

I nie umiał niczego wytłumaczyć: ani powalania

odzieży, ani zadrapań na rękach, ani mnóstwa drobnych a niezawodnych poszlak, spiętrzonych przeciw niemu. Twierdził tylko, że tego dnia strzelił z rewolweru do wrony na wierzbie...

Sędzia śledczy przeszedł do poszlak najcięższych.

Odczytał wyniki, uzyskane przez sędziego śledczego Lisiewicza i rzeczoznawcę Rakuna, wreszcie stwierdził ujawnienie podejrzanych banknotów.

W miarę, jak mówił, Roman coraz niżej opuszczał głowę.

I gdy wreszcie Lignorowski zapytał go, co może na to wszystko odpowiedzieć, szepnął:

— Jestem niewinny. Wszystko sprzyściło się przeciw mnie.

Na pytanie Lignorowskiego, skąd pochodzą pieniądze, wplacone Kołowiczowi, odrzekł:

— Może pan myśleć, co się panu żywnie podoba.

Lignorowski na to:

— Chcę na chwilę przypuścić, że istniał rzeczywiście, jakiś dłużnik. Pan go zna, oczywiście. Czy pan ma jakiegokolwiek wyobrażenie o tem, jakim cudem te banknoty Kołowicza trafiły do jego rąk? Bo jeden z was bezspornie jest mordercą i jeżeli pan nie chce ujść conajmniej za jego współnika, namawiam pana usilnie do wymienienia jego nazwiska.

Słowa Lignorowskiego podziały na Lareckiego, jak uderzenie biczem.

Pomyślał sobie: czyżby Janina zabiła Kołowicza? Ale myśl ta była tak niedorzeczna, że aż wzruszył ramionami.

A jednak przypomniał sobie jej słowa:

— Jeżeli kiedykolwiek przytrafi się panu nieszczęście, niech pan wie, że maczałam w tem ręce.

Groźba niewieścia, do której nie przywiązywał wielkiej wagi.

Inna rzecz, że policja zajęła się wszystkimi partnerami Lareckiego z owego wieczoru, gdy grał w klubie. Byli to wszakże tak wysoko postawieni ludzie, że wszelkie podejrzenia przeciw nim były wykluczone, a i Lutyn, doskonale przygotowany do wszelkich możliwości, całkowicie odsunął od siebie wszelkie podejrzenia.

Roman rzekł:

— Mój dłużnik tak samo nie może być podejrzany, jak ja i dlatego nie widzę powodu, aby panowie się nim zajmowali. Co do mnie, raz już odmówiłem jakiegokolwiek wyjaśnień w tej mierze i byłbym niezmiernie wdzięczny za oszczędzenie mi również nadal przykrej konieczności odmowy na pytania pańskie.

— Traci pan na tem poważnie, uprzedzam pana.

— Proszę to już pozostawić mojemu sumieniu. Lignorowski namyślił się chwilę, poczem rzekł:

— Jest jeszcze jeden dowód, o którym jeszcze nie mówiliśmy, dowód nieodparty, straszliwy i bodaj najboleśniejszy.

— Czy mógłbym dowiedzieć się natychmiast, jaki to dowód? Może obale go łatwiej, niż wszystkie inne?

— Proszę bardzo. Widziano pana wchodzącego do Kołowicza chwilę przed morderstwem.

— Mnie? — zapytał Roman, przerażony.

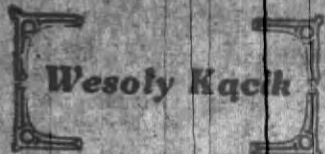
— Więcej nawet... Widziano, jak pan popełnił morderstwo...

— Mnie? Widziano? A któż to taki?

— Dwóch świadków... Jedna kobieta... jedna dziewczynka...

Dalszy ciąg jutro.





P. GAPIOWSKI MA GŁOS.



„Szanowni Słuchacze i Szanowne Słuchawki! Dzisiaj pomówimy sobie o tak zwanym palcie, które należy do wielkiej rodziny ubrań. Skąd się biorą te pożyteczne dla człowieka stworzenia, oto pierwsze pytanie, na które postaramy się dać wyczerpującą odpowiedź.

Palta rozmnażają się przede wszystkim w porze zimowej; wylęgają one wówczas tłumnie z mieszkań prywatnych i tak zwanych lombardów. Człowiek gdy zobaczy swe palto, w uznaniu dla tak szlachetnego stworzenia włazi w nie rękami i nogami. Samo ono nie potrafi chodzić i dlatego my je nosimy.

Palto należy do bardzo łagodnych stworzeń, nie gryzie, nie kopie, pozwala natomiast się wieszać, wybić trzepaką i to bez najmniejszej szkody dla swego zdrowia. Prócz tego palto należy do człowieka, który je kupił.

Odróżniamy kilka gatunków tych stworzeń, a mianowicie: zimowe, jesienne, kradzione i futra. Te ostatnie tem się różnią od zwierząt, że mają sięść wewnątrz.

Ludy, zamieszkujące kraje gorące i bezrobotni palto nie noszą, a znają je tylko z widzenia.

Nieodzownym warunkiem palta jest krawat, krawatów natomiast palta nie noszą.

Pa obu bokach mają te stworzenia tak zwane kieszenie. Nie należy, oczywiście, w nie pluć i chować cudzych rzeczy.

Palta są rodzaju żeńskiego i męskiego, w zależności od tego, czy nosi je mężczyzna, czy też kobieta, a także bywają i dziecięce, jeśli naprzykład pozwolą się skrać, lub zamienić na jakieś gorsze.

Na lato zapada palto w długą sen zimowy, podobnie, jak niektóre zwierzęta.

Palto, tak jak i człowiek, starzeją się, tylko znacznie szybciej od niego i wówczas właściwie jego perzucha jest słabiej i bierze sobie młodszą, nawet niemowlę, rzecz można.

Wogóle, przyzwoite palto w dzisiejszych czasach jest luksusem; temat ten uważam narazie za wyczerpany.

Stenografował: Nikodem Zdun.

HUMOR

KOBIETY

Dwudziestoletnia kobieta pyta: — Kto to jest? Trzydziestoletnia: — Czemu on jest? Czerdziestoletnia: — Gdzie on jest?

ROZMOWA

— Czy nie spotkałem pana kiedyś, w Paryżu? — Nigdy w życiu nie, byłem w Paryżu. — Ja też nie. To widac, że ty i ja dwaj inni spotkali się w Paryżu.

Nasza wielka ankieta z nagrodami Co przeżywa kobieta pracująca Przeklety maister (Godło: Eleonora)

Szanowny Panie Redaktorze.

Gdy ukazał się prospekt „Ostatnich Wiadomości” i zapowiedź nowej, jakże ciekawej ankiety p. t. „Co przeżywa kobieta pracująca”, ogromnie się ucieszyłam.

A wie Pan Redaktor dlaczego? Oto nadszedł wreszcie moment, gdy będę mogła opowiedzieć ku przestrodze innych dziewcząt, o tem co przyzłama przed niedawnym czasem w jednej z fabryk warszawskich. Proszę mi wierzyć, że wszystko co tu opowiem jest najszczerzą prawdą. Brzydzę się bowiem kłamstwem.

No, ale przystąpmy do rzeczy. Było to przed 5-ciu laty. Upiywał akurat rok od czasu mojej ucieczki z domu na wsi do Warszawy. Mieszkałam w Warszawie u mojej kochanej siostry i dzięki niemu otrzymałam pracę w znanej fabryce, która mieściła się na krańcach miasta.

Byłam zadowolona z pracy i zdawało mi się, że po pewnym czasie uzyskam awans i uda mi się na święta posłać rodzicom jakiś upominek.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie w fabryce zastryżono zmiany. Mój dotychczasowy maister, niezwykle miły starszy człowiek poszedł na emeryturę, a na jego miejsce przyjęto młodszego majstra. Już podczas pierwszej bytności nowego majstra zauważyłam, że będzie z nim ciężkie życie. Ale ani na chwilę nie przypuszczałam, że potrafi on być tak podłym. Nie wypredzamy jednak faktów.

Po kilku dniach pracy maister wywołał awanturę z jedną z robotnic. I tylko dlatego, że matka robotnicy ciężko zaniedbała. Maister rzucał się jak wściekły pies, wymyślał i wreszcie zapowiedział, że jeśli powtórzy się spóźnienie, robotnica będzie predestynowana do raportu. Każda z nas doskonale wiedziała, że raport to ostatnia bytność w fabryce.

Wśród robotnic wynikło zrozumiałe zamieszanie. Dotychczas bowiem zdarzały się wypadki spóźnienia, ale nierzadziej maister zawsze uniał być względny. Karcił słowami, ale nigdy nie przedstawiał do raportu. A tymczasem nowy, rzadziej swoje rozpoczął od groźb.

I wreszcie pewnego dnia zdarzyło się, że ja sama robotnica powtórnie spóźniłam się. Rezultat był ten, że wczajutrz zwol-

niono ją z pracy. Nic dziwnego, że robotnice niechętnie patrzyły na majstra.

Najbardziej mnie gniewało, że maister niekiedy wchodził na halę fabryczną nigdy nie powie dział dziendobry, był arogancki, szorstki. Robotnice tykały. No i trafił na mnie.

Pewnego dnia rankiem zbliżył się do mego warsztatu i gniewnie rzucił:

— Słuchaj no ty, a jak dawno tu pracujesz?

Nawet nie odwróciłam głowy. Czułam tylko, że lekko drze; Maister jednak nie oddał mi się i ponownie zapytał:

— A dół ty głucha jesteś? Nie umiesz odpowiadać na pytania?

Znowu nie było odpowiedzi. Wówczas maister tracił mnie ręką:

— A możebys tak spojrziała na mnie? Bo ja cię potrafię nauczyć mówić.

Dalszy ciąg nastąpi

„Bóg” murzynów

pod czujnym okiem polki

Po ostatnich wykroczeniach czarnych przeciw kupcom włoskim w Harlemie, murzyńskiej dzielnicy New-Yorku, policja nowojorska zwróciła baczniejszą uwagę na „boga” murzyńskiego, zwanego popularnie Pater Divine.

Pater Divine był sobie skromnym kandydatem murzyńskim, który objeżdżał kolejno większe skupiska murzyńskie we wschodnich stanach, gdzie wygłaszał kazania. Zawód murzyna okazał się na tyle rentowny, że po pewnym czasie, Pater Divine, mógł sobie nabyć ładny i obszerny dom w miasteczku Sayville na Long Island. Dom ten nazwał szumnie „my Kingdom” (moje królestwo) i spędził w nim 10 lat. Kazania wygłaszał rzadko i tylko w zamkniętym kółku swoich znajomych, miejscowych i przyjeźdźców. Doma 1930 stał się na tomiast miejscem tygodniowego wypoczynku jego licznych nowojorskich przyjaciół, czarnych i białych. Te mieszane „week-ends” nie podobały się jednak miejscowej ludności białej, która oskarżyła kandydata o zaburzanie spokoju publicznego. Sprawa znalazła się przed sądem i trafiła przed sędziego,

który, pod naciskiem białej ludności Sayville skazał czarnego kandydata „za wywołanie niezadowolenia publicznego” na rok więzienia.

Pater Divine powędrował do więzienia, sędzia zaś zmarł po 3 dniach z powodu choroby sercowej. Wiedząc o tem rozszalała się błyskawicznie po wszystkich osiedlach murzyńskich i wnet rozdziła się w najwzajemniejszych sercach wiara, że Pater Divine

jest nowym mesjaszem.

który zszedł na ziemię dla wypawienia narodu murzyńskiego. Po opuszczeniu więzienia, Pater Divine założył przez formalną sekte, dla kłerej stworzył w Harlemie nowe „królestwo”, wielki kółkowy dom. Nie wystarczyło to jednak i wkrótce powstały dalsze „królestwa” tak, że jest ich obecnie w samym New-Yorku 15. W domach tych niezamężna czarna młodzież mieszka i je bardzo dostojnie, za bardzo małą opłatą, mieszkanie kosztuje 1 dolara tygodniowo, a obiad sowsity 15-centów. Skąd Pater Divine czerpie środki na utrzymanie tych domów i na liczne „filantropje”, pozostaje dotychczas tajemnicą.

Pater Divine, znający doskonale

wielką natężność murzynów,

nie jest bynajmniej wybredny w doborze sposobów, mających mu zjednać nowych zwolenników. Mówi on im, że do nieba podróżuje tyle razy tygodniowo, ile razy tylko zechce, za pośrednictwem samolotu, który w kil-

minut

przeleci go do bram

niebieskich.

Od czasu do czasu, Pater Di-

vine krąży rzeczywiście bardzo nisko nad swymi „królestwami”, dopóki tłumy czarnych nie wylegną na ulice i nie zaczną go biagać i wzywać, by zleciał narzeczcie z niebieskich na ziemię. Wtedy ląduje i staje na czele tak licznej procesji, jakiej Harlem nigdy przedtem nie widział.

Od czasu do czasu staje na rogu ulicy 135-tej i Lennox-Avenue jeden z adeptów Patera Divine i wręcza przechodniom różnokolorowe kartki. Są to

zaproszenia na „kursy uczy”,

jakie od czasu do czasu urządza dla swych wiernych i które najskuteczniej przyczyniły się do rozwoju sekty. Uczta odbywa się w najbliższym „królestwie” przy 135-iej ulicy. Zaproszenie opiewa na godzinę 6-tą, ale już o 5-tej olbrzymia sala parterowa jest przepelniona zgłębliwym tłumem. Przy długich, prostych stołach siedzi

kilkaset czarnych płci obojga

i kilku białych, rozprawiając gło-

sno i gestykulując żywo. Z chwi-

łą ukazania się Piotra Divine, bu-

rza głosów zamienia się w jed-

nej chwili w huragan. Zrywa

się nagle jakiś dziki okrzyk. Ko-

biety wyją histerycznie, wszy-

scy obejmują się, podają sobie

recepty, aż wreszcie cała ta burza

głosów formuje się zwolna w ja-

kiś chór. A tymczasem Pater

Divine podnosi zwolna rękę w

górę i błogosławi rzeszę, życząc

wszystkim nietylko pokoju, ale

i dobrego apetytu. A potem

schodzi między rzeszę, a za nim

dwaj młodzieńcy, jeden czar-

ny, drugi biały z pełnymi misa-

mi i osobiste nakładą każde-

mu z obecnych na talerz kawa-

tek kury i wiele ryżu.

PROGRAM RADIOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze” 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Wskazówek (praktycznie). 8.40 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hymn. 12.05 „Wesoła szkoła”. 12.30 Koncert szkolny z Filharmonii. 13.00 „Chwilka dla kobiet”. 13.10 D. c. a. koncert z Filharmonii. 13.45 „Z rynku pracy”. 13.50 Wiadomości o ekspedycji polskiej. 13.45 Koncert orkiestry Adama Purzanińskiego. 16.30 Pogadanka w języku francuskim. 16.45 „Kwadrans muzyki klasycznej” (płyty). 17.00 Repertarz z Instytutu Radiowego w Warszawie. 17.15 Koncert popularny. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Piosenki Zespołu Revellersów. 18.15 Rok 1905 w poezji. 19.30 „Skryżowania ogólna”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Muzyka lekka. 19.15 „Nowiny leśne”. 19.30 Wiadom. sportowe. 19.35 Zapomniane przeboje. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Z wesoła mu, za przez świat”. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Teatr. Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Rekib”. 21.30 Trio fortepianowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry Jazzowej P. R. 22.35 Śpiewy historyczne. 23.05 D. c. koncertu Orkiestry Jazzowej P. R. 23.30 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R.

ROK 1905 W POEZJI POLSKIEJ

Jeżeli powstanie roku 1863, wynikiem to roku 1905 wynikiem z ducha poezji „Młodej Polski”. I tak jak Powstanie kończyło bezpowrotnie okres romantyzmu, a zaczynało pozytywizm, tak rok 1905 kończył okres literatury i sztuki w narodzi literatury, a rozpoczął czasy najnowsze, ostrzeżone w literaturze nazwą realizmu, jako cechy twórczości najnowszej. Długo rok 1905 zadławił żywą nutę w „Echach historycznych”, „Promieniu” w „Słowie o Bandach” i w strofach Kaspro wicza. Wierszów obrazach „Wesoła” „Wyzwolenia” w dziełach Struga, D-

niowskiego, Weysenhoffa i wielu innych. Przez polską poezję przeleciał jak błyskawica krzyk o wolność, o chleb, o sprawiedliwość społeczną. Odnice roku 1905 w poezji polskiej przypomni w szlaku literackim przed mikrofonem Józefim utalentowany poeta Józef, Marian Piechal dziś o godz. 18.15. Audycja ta ilustrowana będzie recylacjami wierszy ówczesnych poetów.

REPORTAŻ Z INSTYTUTU RADIOWEGO W WARSZAWIE

Na samym krańcu jednej z najbardziej reprezentacyjnych dzielnic Warszawy, na ulicy Wawelskiej, rzuca się w oczy przechodniom monumentalny gmach, lub ściślej mówiąc kompleks gmachów, z dużym napisem „Instytut Radiowy imienia Marii Skłodowskiej-Curie”. O instytucję tym, o jego urzędzeniach i pracy która stała do walki z niszczycielskim nowotworem — rakiem (statystyka wykazuje, iż dziennie umiera 100 osób w Polsce na raka), opowie przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 17.00 dr. Jerzy Supkowsk. W tymże reportażu prelegent przypomni dowiedzenia, odkrycia i prace z oznaczeniem własnego życia małżonków Curie, którym zawdzięcza ludzkość tak wielki dar, dla lepszego, jakim jest rad.

„ŚPIWY HISTORYCZNE” NIEMCEWICZA Z MUZYKĄ KURPIŃSKIEGO

„Śpiewy historyczne”, znane były każdemu dziecku polskiemu. Śpiewali je i wsiadli również starsi, gdyż były pokrzepieniem serc w smutnych okolicznościach. Dziś „Śpiewy historyczne” Niemcewicza, za pośrednictwem zapomnianego „Polskiej Radio” w rocznicę urodzin wielkiego muzyka polskiego, Karola Kurpińskiego, który komponował muzykę do strojów Niemcewicza przypomni w cyklu audycji poświęconych wspaniałemu Kurpińskiemu te wartościowe utwory dziś o godz. 22.35.

Największa wystawa kwiatów na świecie

W Hamstede pod Haarlem w Holandii, gdzie znajdują się słynne oranżerie i plantacje kwiatów, otwarto w tych dniach największą na świecie wystawę kwiatową. Na wystawę zjechali się fachowcy i amatorzy ze wszystkich krajów Europy i z całego morza. Specjalnością hodowców kwiatów w Hamstede są tulipany, hiacynty i krokusy, których wystawiono tutaj kilkaset tysięcy w różnych odmianach i kolorach. Sensację budzą stanowiące cion wystawy odmiany wysokich hiacyntów, których kłacie dochodzą do czterech metrów. Główną atrakcją dla hodowców i amatorów są, jak zwykle, nowe odmiany kwiatów, nowe skrzyżowania, nowe kolory; choć dzisiaj z racji kryzysu, nigdzie już mowy o liczących nowych odmian, przy których osiągnano po parę tysięcy guldów za nowe okazy, to jednak hodowcy z Hamstede osiągnają jeszcze dobre ceny za

Coś dla pani



Nowa bluzeczka przyda się w tym sezonie. Proszę zwrócić uwagę na oryginalny krój.



Tam, gdzie moralność nie jest uznawana...

# Kupczenie ciałem dziecka

## Dziewczynki i chłopcy toną w przestępstwie i wyuzdaniu

W poprzednim naszym opisie z Annapola wspomnieliśmy o tem, że częstokroć sami rodzice przyczyniają się do deprawacji swych dzieci. Pod okiem starszych nieletnie dziewczynki uprawiają nierząd, chłopcy natomiast są zmuszani do żebractwa i kradzieży. Temu zagadnieniu poświęciliśmy dalszy ciąg naszej rozmowy z ks. dr. Franciszkiem Olszewskim, który, pracując od lat na terenie annopolskim, zna te sprawy najlepiej.

— W jakich formach ujawnia się spodenie młodzieży na Annapolu? — pytamy.

— Już powiedziałem, że wśród dziewcząt krzewi się nierząd w zastraszających rozmiarach skutkiem ogólnej deprawacji, którą zarażone jest całe środowisko. Źródła deprawacji nie należy jednak szukać jedynie w złych skłonnościach ludzkich, ale i przede wszystkim w skrajnej nędzy. Znam wypadki, że matka, widząc dzieci głodne, po miesiącach daremnych poszukiwań pracy, mimo wstrętu, zaczęła uprawiać nierząd, byle ratować swe malenstwa. W takich wypadkach dostarczenie zarobku lub przyjęcie z pomocą materialną kładzie kres zepsuciu i ofiara nędzy opuszcza śliską drogę nierządu.

— Słyszeliśmy, że sami rodzice demoralizują swe córki i czerpią z niecznej procedury zyski... Czy tak jest w istocie?

— Znam dwa jaskrawe wypadki, że wiadomości te nie mają się z prawdą. W jednym wypadku dwunastoletnia, a w drugim czternastoletnia dziewczynka jest przez własnych rodziców wypędzana na ulicę, by kupczyła swem ciałem i „zarobki” przynosiła do domu. Z tych „zarobków” utrzymuje się cała rodzina, zaś ojciec może folgować nałogowi pijaństwa. Nawiasem mówiąc, alkoholizm rodziców naogół sprzyja szeregowi się bezczynności. Zdarza się również, że mąż-pijak szlania swą żonę do uprawiania prostytucji, aby mieć środki na wódkę.

— Jak przedstawia się życie piciowe młodzieży na Annapolu?

— Obraz zepsucia jest przerażający! Pierwszy okres dojrzałości piciowej już zaznacza się występami przeciw obyczajności. Pierwsze kroki do zepsucia stawia dziewczyna na samym Annapolu. Pada ona ofiarą rozwydrzenia seksualnego i wyuzdania młodzieży męskiej na miejscu. Tutaj przechodzi szkołę demoralizacji, a swą „wstrętą karierę” rozwija na bruku stołecznym.

Oczywiście, że tej reguły nie można generalizować do wszystkich. Jak zwykle, tak i tutaj,

### Przymusowe ogrody na dachach

Zarząd miasta Grenoble (Francja) powziął oryginalną i niespotykaną dotąd w dziejach urbanizmu francuskiego uchwałę: przymusowego urządzania ogrodów na dachach domów. Wydział budowlany wydaje mianowicie pozwolenia na budowę nowych domów, o ile w planach przewidziany jest taras na dachu pod założenie ogrodu wiszącego. Jednocześnie nowy regulamin budowlany przewiduje stopniową adaptację starych domów, przebudowę dachów, tak, aby można było na nich urządzać ogrody, przyczem zarząd miejski, w celu ułatwienia tej akcji, obowiązuje się do wydawania odnośnych subsydiów właścicielom domów. Ustalono plan pięcioletni, w ramach którego wszystkie domy zarówno na peryferiach, jak i w śródmieściu muszą być przystosowane do pomieszczenia na dachach ogrodów wiszących.

są wyjątki. Trzeba wówczas powiedzieć moralną odporność dziewczyny, która stoczyła zwycięską walkę z samą sobą i pluciem otoczeniem. Taka dziewczyna da sobie radę w życiu choć młodość swą spędziła na Annapolu, będzie najpożyteczniejszym członkiem zdrowego społeczeństwa!

— Ile dorastających dziewcząt liczy Annapol?

— Młodzieży w wieku od 16 do 20 lat mieszka na Annapolu przeszło tysiąc. Samych więc dziewcząt będzie około pięciuset.

— Ile w tej liczbie jest „wyjątków”, które potwierdzają „regułę”?

— Lepiej pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi! Zresztą, w tym zakresie brak ścisłych danych statystycznych. Trzeba by zbierać dane liczbowe w lasku za Annapolem i nad Wisłą...

— Jaka droga wiedzie chłopca do przestępstwa?

— Nieszczęściem najmłodszych chłopców jest to, że rodzice każą im żebrać. Malcy od lat siedmiu do trzynastu są nuczani różnych sztuczek żebrackich i po nauce, często pod groźbą kija lub kulaków, muszą iść do Warszawy po... zarobek żebraczy. Większość dzieci, które żebrzą w stolicy, to właśnie nieszczęśliwi „żywciele rodzin” z Annapola. Do domu mogą wrócić z określonym przez rodziców „zarobkiem”, bo w przeciwnym razie „będzie źle”!

— Jakie kary spotykają niefortunnych żebraków?

— Chłopiec dostaje baty, je-

śli przyniesie mało, albo wypędzany jest na noc z domu. Chłosta, która graniczy z katowaniem, lub nocleg pod gołębem niebem tak zastraszająco wpływa na małego, że gotów jest kraść przy okazji, byle nie narazić się na gniew rodzicielski. Dopiero gdy podrośnie, a poczuje się pewniej na siłach, zaczyna się buntować. Teror bicia i pięści przestaje być dla niego strasznym i wypowiada walkę rodzicom. Chłopcy starsi wstydzają się żebractwa i wówczas przerywają się samorzutnie, lub pod namową kolegów na kradzieże. Uwaga one są za intratniejsze zajęcie i bardziej odpowiadające ambicji męskiej...

— Jaki charakter mają te kradzieże?

— Od rzemyczka do trzewiczka, jak mówi przysłowie! Chłopiec mały zaczyna kraść ze od gołębi. Po gołębiach, gdy już trochę wprawi się w to rzemiosło, idzie kraść węgiel na kole. Później emigruje do Warszawy i pod pozorem handlu drobiazgami własnego wyrobu, czy cukierków, szuka okazji do kradzieży. Z kolei zaczyna się polowanie na ręczne torebki i czatowanie na cudzą własność.

## Strzały w ciemnościach

Folwark Halin pod Jądowem stał się terenem wstrząsającego zdarzenia, w wyniku którego właściciel tego majątku Władysław Rembieliński zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

Mieszkaniec wsi pod Jądowem Józef Świat pozostawał bez pracy. Szukając źródła u-

trzymania, postanowił udać się na połów ryb w Liwcu. W nocy 27 kwietnia r. ub. wraz z braćmi i szwagrem przybył nad rzekę ze sprzętem rybackim. Założono sieć. Józef Świat z płonąca pochodnią szedł na przędzie. Za nim posuwali się pozostali. Niepostrzeżenie wstąpił na terytorium Halina. Tymczasem właściciel jego, Rembieliński, ujrawszy światło pochodni, domyślił się, że rybacy weszli na jego grunt, i zwoławszy służbę folwarczną — pobiegł na jej czele.

Gdy zbliżył się do rybaków, ci porzucili swój sprzęt i kolejno skoczyli do rzeki, pragnąc się przedostać na drugi brzeg. Józef Świat ostatni rzucił się w nurty. Rembieliński przystanął na brzegu w momencie, gdy wszyscy już przebywali w mroźnej wodzie. W tej chwili Rembieliński rozpoczął salwę z rewolweru. Ciemna noc osłabiała skuteczność strzałów, ale jeden z nich nie chybił. Józef Świat, wydawszy straszny krzyk, zaczął tonąć. Towarzysze wyciągnęli go z wody. Okazało się, że Świat otrzymał postrzał w pośladek.

Jack Bury.

## Trup żebraka skrepowanego drutem

Najsłynniejszym detektywem francuskim, którego nazwiska najradziej spotyka się w prasie, jest dr. Locard.

Zewnętrznie różni się dr. Locard wszystkim prawie od popularnej sylwetki detektywa takiego, jakim go sobie ludzie przedstawiają. Nie pali fajki, nie wypycha Kieszeni rewolwerami, nie zachowuje się tajemniczo, nie kładzie nóg na stół. Dr. Locard jest typem uczynnego. Średniego wzrostu, krepy, o typowym wyglądzie profesora, niczego się nie boi bardziej, niż głośnej reklamy i rozgłosu naokoło własnej osoby. Narzędzia pracy, które mu posługują się słynny detektyw są: mikroskop, epruwetki, retorty, odczynniki chemiczne, różne aparaty precyzyjne.

Pomimo skromnego wyglądu wyczyny dra Locarda prześcigają pod względem romantyzmu wszystko, co opisało pióro Conan Doyle'a. Pewnego dnia

### ZNALEZIONO TRUPA ŻEBRAKA

nad brzegiem Sekwany, przyczem ciało denata skrepowane było drutem.

Tygodnie upłynęły, zanim zdołano zidentyfikować ofiarę zbrodni, zanim skierowały się podejrzenia o popełnienie przestępstwa przeciw koledze ofiary, też żebrakowi. Oskarżony wypierał się jednak stanowczo wszelkiego udziału w zbrodni. Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu wiązkę drutu. Pokazano mu drut. Smiech był całą odpowiedzią żebraka. Śledztwo nie posuwało się, ani na krok naprzód. Wówczas wezwano do pomocy dra Locarda.

W ciągu 24 godzin wiązka żebraka - zabójcy została udowodniona. Locard stwierdził, iż drut, którym obwiązany był trup, stanowił część większego zwoju i przy użyciu mikroskopu wykazał, że drut ten został odcięty, przyczem zdjął fotografię przekroju. Gdy porównano ten drut znaleziony w zbiciu z kłębkiem drutu zbadanym przez detektywa, okazało się, że mikroskopowe zdjęcie przekrojów pasują do siebie jak najdokładniej. Oskarżony wobec takiego dowodu rzeczowego przyznał się wreszcie do popełnionej zbrodni.

W innym znów wypadku mikrofotograficzne zdjęcie chustki znalezionej w torebce zamordowanej kobiety pomogło dr. Locardowi do odnalezienia właściwego tropu. Fotografia wykazała, iż w przedzy chustki są defekty. Chustki z defektami rozdawała fabryka tylko swoim pracownikom, wśród których znajdował się właśnie przestępca.

### SKRADZONE OBLIGACJE

Do kantoru wymiany na Marszałkowskiej 121, zgłosił się nieznan pan z propozycją sprzedaży listów zastawnych Wileńskiego Banku Ziemińskiego. Tymczasem listy te były zastrzeżone, pochodziły bowiem z kradzieży i skradzione były księdzu Borkowskiemu w Białej Podlaskiej. Wezwano policjanta i nieznanego aresztowano. Był to Brunon Szeliński z Ożarowa.

### Groźba zmuszał do okupu

Wczoraj przed Sądem Okręgowym stanął 30-letni Ber Weksler, który, mimo młodego wieku, poszczycić się może bogatą „hipoteką kryminalną”. Weksler karany był już siedmiokrotnie za kradzieże. Obecnie na rozprawę sprowadzony został z Łodzi, gdzie przebywa w więzieniu pod zarzutem „farmazostwa”, t. j. oszukańczej sprzedaży pierścionków z oszlifowanymi szkiełkami jako brylantami.

Prokuratura warszawska ściga go za zupełnie innego rodzaju przestępstwa.

Oto szereg handlarzy, którzy utrzymują stragany przed targowiskiem miejskim „Wielopole” oraz halami, wniosło skargę do urzędu śledczego na Wekslera za to, że ten przemocą wymusza pieniądze od handlujących, za t. zw. prawo od handlu.

Weksler, który uzyskał miejsce handlu przed Wielopolem, żądał od innych okupu dziennego, który wynosił po 5 — 6 zł. dziennie.

Handlarze okupywali się przez kilka miesięcy Wekslerowi zwłaszcza, że ten, podając się za konfidenta policji, groził w razie oporu wszczęciem sprawy karnej z byle jakiego powodu.

Weksler do winy nie przyznał się, powołał do sprawy licznych świadków, którzy mają ustalić, że wniesione na niego doniesienie jest zemstą ze strony konkurentów, którzy chcą pozbyć się „uczciwego” i godzącego się na mały zysk handlarza.

Wyroku niema.

### Proces sądowy w pociągu

W maju ubiegłego roku wydarzył się w pociągu pociąg na linii Arnoldstein — Villach osobiwy wypadek. W przedziale II klasy znajdowała się pasażerka, Helena Zell. Pociąg przystanął właśnie na stacji, gdy w skutek nagłego wstrząsu wagonu, p. Zell straciła równowagę, spadła z ławki i uderzyła się mocno o kolano siedzącego vis-a-vis pasażera. Skutek wstrząsu i uderzenia był taki, iż p. Zell dostała krwotoku i musiała być umieszczona w jednej z klinik wiedeńskich, gdzie pomimo troskliwej opieki lekarskiej, nie zdołano jej wyleczyć. Cierpi ona dotąd na chroniczne bóle głowy i rozstrój nerwowy tak, iż straciła już nadzieję na wyzdrowienie. Wobec takiego stanu rzeczy, wystąpiła poszkodowana na drogę sądową, domagając się od zarządu kolei austriackich odszkodowania w sumie 3570 szylingów. Na rozprawie sądowej, rzecznik interesów kolei udowodnił, iż pasażerka powinna była wiedzieć o tem, że linja Tarvis — Villach, jako linja górską, posiada liczne zakręty i wzniesienia, powinna więc była się liczyć z możliwością wstrząsów. Ze względu na te okoliczności, koleje nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za lekkomyślne zachowanie się pasażerki i brak uwagi z jej strony. Wezwany przez sąd ekspert, doktor Findeis orzekł, iż dla zbadania sprawy konieczna jest rekonstrukcja dokładna wypadku w wagonie pociągu, znajdującego się w ruchu na tej samej lub podobnej linii kolejowej. Sąd przychylił się do orzeczenia eksperta i postanowił odbyć wizję lokalną w pociągu na linii Mürrzuschlag — Wiedeń, która posiada te same cechy kolei górskiej, co linja Villach — Tarvis. Tak więc, w tych dniach wszędzie do pociągu pociągowego cały skład sądu, wraz z obrońcami obu stron i ekspertem, aby zrekonstruować wypadek, jaki się wydarzył pani Zell.

SPIESZYMY Z DATKIEM NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ KONTO CZEK. PKO. Nr. 21.895



# OWOC GRZECHU

## TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena najpierw pobiegła z dzieckiem do pokoju, oomyła ranę...

Nic nie pomagało... Stefek nie odzyskiwał przytomności.

Irena szeptała, przypominając sobie podobne przeżycie z przed kilku lat:

— Noc Wigilijna... Boże, przecież to znów nadchodzi Noc Wigilijna...

Ponieważ Stefek trwał w omdleniu, trzeba było lekarza zaraz, już...

Irena i Tadeusz spojrzeli po sobie i odgadli wzajemnie swe myśli:

— Rymkiewicza...

Wilnicki nie wahał się długo. Gdy miał do wyboru życie dziecka i osobistą niechęć do lekarza, czyż mogło być wogóle pytanie?

Inaczej było wszakże z Ireną.

Miałaby znów ujrzeć tego lajdaka? I to w obecności męża? Pod swoim dachem go znów przyjąć?

Znaleźć się z nim oko w oko? Być zmuszoną patrzeć na tę przebrzydłą twarz? O, Boże, czyż zdoła się powstrzymać od czegoś, co ją zdradziło?! Jak znaleźć w sobie moc, żeby temu lotrowi nie plunąć w twarz pogardą i odrazą, jaką dla niego odczuwa? I czy to nie bluźnierstwo sprowadzać do łóżka niewinnego dziecka takiego nieczemnika? Dziecka grzechu tego niegodziwca? Dziecka, którego ten zbrodniarz jest ojcem?

I dlatego, gdy Tadeusz wyraźnie powiedział, że chce sprowadzić Rymkiewicza, odparła:

— Co? Rymkiewicza? Nie, nie... nie chcę go tu widzieć w moim domu.

— A dlaczego właściwie?

— Pamiętasz, przyszedł do nas raz jeden... przed siedmiu laty... i sprowadził nam do domu nieszczęście... Staś umarł...

— Bądźmy sprawiedliwi, Iruško... Czyż nie ocalał nam Jasia? Gdyby Jaś zmarł wtedy, skąd ta pewność, że Stasiowi nicby się nie stało? Przecież jedno z drugim nie miało nic wspólnego. Staś pewno i takby wstał w nocy... A tak zawdzięczamy mu przynajmniej życie Jasia.

Irena nie odpowiedziała ani słowa, pomyślała sobie natomiast:

— Masz sobie... Tego jeszcze tylko brakowało... Teraz już Tadek jest po stronie Rymkiewicza... To dopiero sytuacja...

Błada, jak trup, wpijając się kurczowo w krawędź łóżka Stefka, nachylała się nad nim w ostatniej nadziei, że może jednak ostatecznie da znak życia...

Tymczasem z rany sączyła się wciąż cieniutka smuga krwi.

Tadeusz jakby kończył poprzednie zdanie:

— Nie masz doprawdy prawa skarżyć się na doktora Rymkiewicza. Poza tem, gdyby nawet był naszym śmiertelnym wrogiem nie wolno nam zwlekać ani chwili dłużej.

— To prawda — szepnęła.

Poczem cichutko dodała:

— Panie Boże, chroń nas od złego...

Natychmiast posłano po Rymkiewicza, który też wkrótce już tu zawitał.

Zastał oboje Wilnickich przy łóżu dziecka.

Nie bez wzruszenia wkraczał Rymkiewicz do pacjenta, do którego wniósł hanbę... do tego samego pokoju, w którym akurat siedem lat temu hrabina Irena tarzała się przed nim na kolanach, całując jego ręce, aby tylko ocalił jej dziecko.

Wszedł, lekko sklonił się gospodarzom, poczem, nie spoglądając nawet na nich, zbliżył się do łóżeczka Stefka.

Irena stała z opuszczonymi oczyma, jeszcze bledsza, niż ranne dziecko... Oparła się o piec, bo nie utrzymałaby się na nogach ze wzruszenia.

Już nawet nie myślała teraz o Stefku, zalewającemu się krwią, i o grożącym mu niebezpieczeństwu. Przypomniała sobie takąż Noc Wigilijną z przed siedmiu lat. Jaś na tem samym łóżeczku umierający... Z przyłegłego pokoju widać było choinkę, obwieszoną podarunkami gwiazdkowemi, przysłanemi przez nieobecnego wtedy Tadeusza... Rymkiewicz, okrutny, bezlitosny... ona, płacząca i jęcząca z rozpacz...

Nic teraz nie słyszała, bo wciąż jeszcze dźwięczały jej w uszach wypowiedziane wtedy słowa:

— Kocham panią, nie chcę ani klejnotów pani, ani majątku... Pragnę tylko panią...

I tego to człowieka musi teraz oglądać znów w Noc Wigilijną nad łóżkiem swego synka... I niebo

widzi to wszystko, a nie grzmi? Czyżby było po stronie cynizmu i zbrodni?

Wilnicki spojrział na żonę w tej samej właśnie chwili.

Spostrzegł, że Irena spogląda na Rymkiewicza z nienawiścią tak okropną, tak straszliwą, że aż drgnął.

Nie mógł tego pojąć. Zapytywał się sam siebie: — Czyżby doprawdy czyniła go odpowiedzialnym za śmierć Stasia? Widocznie, bo jakżby mogła mieć inny powód?

Irena wyczuła, że mąż ją śledzi, zamknęła więc oczy.

Rymkiewicz zaś zwrócił się do hrabiego, mówiąc:

— Nic dziecku nie będzie... Drobiazg... Rana jest duża, ale powierzchowna... To raczej poważny wpływ krwi... Będzie wskutek tego dłuższy czas osłabiony... ale niema najmniejszego powodu do niepokoju...

Obandażował głowę. Napisał receptę. Dodał: — Niektóre rzeczy, które mam w mojej domowej apteczce przysyłę niebawem. Za tydzień rana będzie już zablizniona.

Poczem zwracając się do Ireny dodał: — Hrabina zechce łaskawie spojrzeć... Chłopiec już odzyskuje przytomność. Patrzy na hrabinę...

Irena podeszła do łóżka i ucałowała Stefka. Tymczasem Rymkiewicz zbliżył się do Wilnickiego i rzekł mu:

— Niech mi hrabia wybaczy, ale właśnie kiedym już wjeżdżał do furtki, moja szkap, której już dawno powinienem był się pozbyć, pośliznęła się, przewróciła i wywaliła mój wózek razem z mną. Padłem na śnieg, nie uderzyłem się więc boleśnie. Natomiast w mojej bryczce resory zupełnie się połamały. Byłbym hrabiemu wdzięczny za użyczenie mi swoich koni i powozu do Czartkowa. Nie mogę nawet czekać długo, bo przyrzam się hrabiemu, że jeszcze od rana nic w ustach nie miałem...

— Ależ, doskonale, panie doktorze, w tej chwili każę zaprzęgać...

I poszedł, aby natychmiast wydać polecenie...

Rymkiewicz został sam na sam z Ireną.

Stefek znów zamknął oczy i wyczerpany utratą krwi, zasnął ponownie...

Dalszy ciąg jutro

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

SZCZĘŚCIE CZŁOWIEKA TO WAŻNA SPRAWA.

Doktor Przybysz wysłuchał w skupieniu swego syna.

Kiedy ten skończył opowiadać o swem rozstaniu z Tecią, doktor przeszedł się parokrotnie po pokoju zamysłony.

— Mój chłopcze — powiedział wreszcie, — to, co się stało, było nieuniknione. Byłem za tem, by ślubu nie przyspieszać. Widziałem, że dziewczyna walczy z uczuciem, chce je przezwyciężyć na twoją korzyść, ale to, że jesteś sympatyczny i dobry dla niej, nie mogło zdecydować o miłości. Miłość jest mocniejsza od wszelkich innych uczuć. I ona zwyciężyła. Musisz się z tem pogodzić. Pomyśl tylko o sile charakteru tej młodej Amerykanki... Czy nie zaimponowała ci?... Mnie tak. Z przyjemnością uściśnąłbym jej rękę... Ale w tem wszystkim niejasne jest dla mnie, co się dzieje z głównym winowajcą tego zamieszania, owym panem Noderskim... Bandydzi, jakiś okup?... Czyś ty się nie przestyszał?...

— Nie wiem, ojcze... Nie miałem głowy, by słuchać tego z uwagą. Byłem taki zdruzgotany tem, co się stało!...

— Rozumiem cię doskonale!... W każdym razie, nie zapominaj, że w dalszym ciągu ciąży na nas obowiązek opieki nad temi kobietami i nie możemy teraz zostawić je samym sobie. W dodatku, kiedy w sprawie wpłatane jest jakieś niezrozumiałe wydarzenie z panem Noderskim. Najlepiej będzie, jeśli ja porozumiem się z tą dzielną Amerykaneczką!...

Zygmunt pogrążony w ponurych myślach nie odezwał się na to.

Doktor zaraz połączył się telefonicznie z mieszkaniem Mary Young, którą na szczęście zastał w domu.

Rozmowa prowadzona w języku angielskim o wiele łatwiej wyjaśniła sytuację doktorowi. Niemniej nie przestała być bardziej tajemniczą.

— Przyznam się pani — powiedział doktor — że cała sprawa wygląda bardzo podejrzanie. Jeśli

pani pozwoli, chciałbym jej osobiście złożyć swoje wyrazy uznania za moc i szlachetność jej charakteru, a jednocześnie dokładnie omówić sprawę owego okupu, który starają się od pani wyłudzić.

Mary Young zgodziła się z łatwością, ujęta prostotą, z jaką doktor prowadził rozmowę.

Kiedy doktor zawiadomił syna o zamierzonym spotkaniu z Amerykanką, Zygmunt powiedział:

— Dobrze... Zobacz się z nią i mów o czem chcesz. Ale weź pod uwagę moją prośbę: wyjaśnij raz nareszcie, kim jest ten pan Noderski. Może ta Amerykanka coś o nim wie!... Wiedz o tem, że ten jego przyjaciel Montemort oskarżył go przede mną o fabrykowanie zdjęć pornograficznych. Wydaje mi się to bardzo prawdopodobne. Nie chciałbym, by Tecią została żoną takiego szubrawca, choć mnie ona nie chce!...

Tu opowiedział ojcu o swych spotkaniach z Montemortem i jego uwagach na temat Noderskiego.

— W tem wszystkim kryje się jakaś tajemnica — potwierdził doktor. — Dobrze, postaramy się ją wyjaśnić!... Nic dziwnego, że te panie Zierskie czują się tak udurzone i nieszczęśliwe, nie widząc, czy nie znajdują się czasem w ośrodku jakiegoś nie-nanej sobie gry. Może właśnie rozmowa z panną Young coś nam wyjaśni!...

Spotkanie doktora z Mary odbyło się tegoż samego dnia w jej mieszkaniu i trwało dość długo.

Amerykanka z wielką szczerością opowiedziała doktorowi Przybyszowi dzieje swej znajomości i miłości. Nie pominęła też wydarzeń w Zakopanem, które dla niej samej były niezrozumiałe poza jednym momentem: Stefi kochał i kocha Tecię.

W sprawie okupu nie umiała udzielić żadnych dokładniejszych wiadomości poza tem, że pośrednictwa podjął się Montemort między nią a bandydami, którzy mają otrzymać okup.

— To ów pan Montemort ma takie podejrzane znajomości? — zdziwił się doktor.

Mary wzruszyła ramionami.

— Ja nie wiem. Tak mi powiedział.

— Przyznam się pani, że cała ta sprawa wydaje mi się coraz bardziej podejrzana i osoba pana Montemorta coraz mniej budzi we mnie zaufania. Czy pani nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy tą sprawą zainteresowali policję?...

— Pan Montemort obiecał mi, że to uczyni, nie przerywając łączności z tymi ludźmi, którzy porwał Stefi.

— Czy na pewno to uczynił?

— Tego nie wiem.

— Pani pozwoli, że ja to sprawdzę, ewentualnie sam się tem zajmę. Zależy mi na wyjaśnieniu tej sprawy jak najdokładniej. Uważam, że moim obowiązkiem jest otoczenie opieką pań Zierskich, z którymi zetknęło nas życie.

— Bardzo mnie to cieszy, że mają takiego miłego przyjaciela!...

Doktor sklonił się z uśmiechem.

Tegoż dnia wieczorem za wskazówką syna, który pozostawał w domu, nie mogąc się otrząsnąć z przygnębienia, które nim owładnęło, doktor porozumiał się z agentem Arturem Korzykiem, pragnąc zasięgnąć jego rady, jak należy postąpić w tej zawiłanej sprawie.

Korzyk wysłuchał uważnie opowiadania doktora, który nie pominął żadnego z faktów, który znał, by agent mógł wyrobić sobie zdanie jak najtrafniej.

— Ta sprawa płacze się koło mnie od dłuższego czasu — powiedział Korzyk. — Zdaje się, że teraz mam pewne nici w rękach i wyswietle ją ostatecznie. Działają tu niezmiernie sprytni ludzie, którzy umieją się maskować. Mam jednak nadzieję, że znajde brakujące ogniwa!...

— Bardzobym był rad — odpowiedział doktor. Chodzi tu bowiem o rzecz niezmiernie ważną: o szczęście człowieka.

D. c. a.



# Sprawa Wysockiego ponownie odroczone

## Świadek obrony aresztowana na sali rozpraw

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie została wznowiona rozprawa karna przeciwko Józefowi Wysockiemu. Rozprawa przed kilku dniami została odroczone w celu zawiadzenia świadków występujących w pierwszej instancji.

Sensacją dnia stał się fakt aresztowania świadka Stefana Andrukiewiczówny, świadka złożyla w tym dniu sprzeczne zeznania, daleko odbiegające od zeznań złożonych przez innych świadków. Wobec powyższego p. prokurator Krzysztoń, występujący w tej sprawie nakazał aresztowanie świadka.

Andrukiewiczówna jest narzeczona oskarżonego Wysockiego i jak można zorientować się z przebiegu rozprawy, o nią

wynikła krwawa bójka krytycznego dnia z poszkodowanym Tadeuszem Baranowskim.

Zarządził odroczenie rozprawy na termin nieokreślony dla wezwania w charakterze świad-

ków lekarzy Szpitala Miejskiego oraz pacjenta, który razem z Baranowskim leżał w szpitalu. Nowi świadkowie mają stwierdzić jakiego rodzaju rany otrzymał Baranowski.

## Nieporozumienia pomiędzy kolejarzami

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim staneli Piotr Mieszczyński, ogrodnik kolejowy oraz Adolf Miedunicki b. technik kolejowy Oddz. Drogowego w Grodnie, obaj pod zarzutem kradzieży kwiatów doniczkowych z oranżerii kolejowej na sumę 400 zł.

Jak wiadomo władze kolejowe dla celów dekoracyjnych wnętrza dworca i peronu utrzymują b. ładną oranżerię. Nad-

zór nad oranżerią należał do p. inż. Szymkiewicza, kierownika oddziału Drogowego. Inż. Szymkiewicz stwierdził braki w oranżerii. Przy okazji zebrał poszlaki, przeciwko oskarżonym. Złożył tedy meldunek w policji oskarżając ogrodnika i technika o kradzież.

Na przewodzie sądowym Miedunicki wyjaśnia, że inż. Szymkiewicz skierował przeciwko niemu sprawę na tle zemsty. W swoim czasie bowiem Miedunicki napisał na inżyniera skargę do jego władz przełożonych, dopiero wskutek prób zainteresowanego skargę wycofał. Na tym tle inż. Szymkiewicz mścił się.

Inż. Szymkiewicz wezwany jako świadek stwierdził, że o

## Ks. Przemieniecki mianowany na miejsce ks. Zajdzisa

W tych dniach ks. Mieczysław Przemieniecki, wikariusz Fary Grodzkiej otrzymał nominację na proboszcza w Lyngmianach.

Probostwo to zostało opróżnione po ucieczce ks. Zajdzisa do Litwy.

## Przed obchodem 3 Maja

W dniu 5 bm. o godz. 18 ej w lokalu Sejmiku odbędzie się zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego Obchodu 3 go Maja i Kwesty na „Dar Narodowy”.

## Przed XII Tygodniem L.O.P.P.

W związku z nadchodzącym XII Tygodniem L.O.P.P., który odbędzie się w dniach 12—19 maja b. r. Zarząd Grodzkiego Obwodu Powiatowego LOPP. zwołuje zebranie organizacyjne XII Tygodnia, które odbędzie się 5 b.m. o godz. 18 w Sejmiku.

## Nabrał na „pałcinnika”

Niejaki Borycki Grzegorz z ul. Niemeńskiej 41 dopuścił się oszustwa względem wieśniaka Białego Wasyla ze wsi Rydzele, sprzedającego na ulicach Grodna drzewo. Borycki kupił furę drzewa za 5 zł., zamiast jednak monety z Białym Orłem wręczył 50 kop. ros. z „dwugłowym”, które jak wiadomo przedstawiają wartość kilku dziesięciu groszy.

## Dobry Interes...

Do Joggela Chaima, Kaluciańska 10 przechodzącego tą ulicą zbliżył się jakiś nieznanosobnik proponując dobry interes. W trakcie omawiania sprawy przybył wyciągnął z kieszeni ubrania banknot 5 dol. oraz 25 zł. i zbiegł w kierunku ul. Dominikańskiej.

## Robota kieszonkowca

Zawada Stanisław Ogrodowa 8 został ostatnio poszkodowany, kieszonkowiec bowiem ściągnął mu papierosnicę, zegarek i 20 zł. gotówką.

## Unieważnia się

zaświadczenie o pracy wydane H. Mikielkiewiczowi przez dyrekcję kina „Zosienka”.

## Klub „Salamandra” rozwiązany

Na ogólnym zebraniu członków klubu „Salamandra”, który jak wiadomo rekrutują się wyłącznie z pośród strażaków powzięto uchwałę rozwiązującą powyższy klub. Uchwała zapadła wobec przedstawiciela Zarządu Miejskiego, przy pomocy którego dokonano podziału gotowizny oraz inwentarza.

Uchwała jest prawomocną i nie podlega rewizji.

W ten sposób niesławnej pamięci klub „Salamandra” zakończył swój tragikomiczny żywot.

## Sekretarze adwokacy w obliczu redukcji

P. prezes Sądu Apelacyjnego w tych dniach wydał zarządzenie ograniczające prawa wglądu do akt spraw sądowych.

Według tego rozporządzenia do przejrzenia akt sprawy mogą być dopuszczeni tylko albo adwokaci osobiście, albo też ich aplikanci i to dopiero po otrzymaniu pisemnego pełnomocnictwa od zainteresowanej strony. Dotychczasowa praktyka, że funkcje te załatwiali se-

kreтары adwokacy ma być bezpowrotnie zlikwidowana. Rozporządzenie p. prezesa Sądu Apelacyjnego nabiera mocy obowiązującej z dniem 10-IV.

Trudno ustalić, co wpłynęło na tego rodzaju restrykcje. Narazie mają one ten skutek, że adwokaci grodzieńscy wy-mówili pracę sekretarzom.

## Z Teatru Miejskiego

We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

W piątek o godz. 8.15 przedstawienie wybornej komedji „Mecz małżeński”. Dochód na cele rodziny policyjnej.

W sobotę o godz. 4.15 po poł. dla młodzieży szkolnej „Klub kawalerów” po cenach od 20 do 60 gr.

## Książki za bezcen

od 29-III do 14-IV  
wysprzedaż książek różnych firm z rabatem do 80 proc.

w księgarni  
**E. Iberskiego**  
Dominikańska 29.

## Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną, są tam stalymi bywałkami i amatorami wyśmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

„Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.  
Domalkaś. 26

Długo cierpliwie czekaliśmy... Ale nareszcie nadszedł przebój Polski, który humorem zaleje Polskę całą p. t.

## „ANTEK POLICMAJSTER”

gl. role kreują: najznakomitszy komik Polski Adolf Dymśa genialna M. Cwiklińska uroczą M. Bogda, K. Tom i in.  
Film „Antek policmajster” publiczność do spazmatycznego śmiechu kapitalnymi dowcipami i pociesznymi sytuacjami.

Nadprogram: Przepiękny kolorowy dodatek dźwiękowy p. t.

## „Cudowne przebudzenie”

Celem uniknięcia tłoku, Dyrekcja uprasza o łask. przybycie na początek sean. o godz. 6, 8 i 10<sup>15</sup> w dn. świąt. od 4 ej.

Dźwiękowe-Kino **Polonja**  
Peczowa 4  
Uwaga **Przebój!**  
Film potęga!



## Imitacja życia

W-g znakomitej powieści **Fannie Hurst** autorki Bocznej ulicy i Zaledwie bezora! Wzruszająca potężna bezkonkurencyjna i nadzwyczajna kreska **Claudette Colbert** przy udziale **Warren William** i 3 letni genjusz **Baby Jane** Film wzruszający najtwardsze serca! Film, który każda matka i córka powinny obejrzeć!

W nadprogramie Najnowsze aktualności  
Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15  
niedziela o 4 ej

Kino „PALACE”  
Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:  
Przebojowy program № 5 zrzeczenia artystów operetkowych i rewijowych scen stołecznych p. t.

## Bomby śmiechu i rozkoszy za 25gr.

Udział biorą: Irena Kościżanka, Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Treński, A. Muratow, Br. Nowiński

Na ekranie:  
Potężny dramat egzotyczny z DOLORES DEL RIO p. t.  
**Rajski Ptak**